



Chiny 2020

Przeczytałem ostatnio książkę *Chiny 5.0: Jak powstaje cyfrowa dyktatura**, autorstwa K. Strittmatera, wieloletniego korespondenta Süddeutsche Zeitung w Chinach. Autor opisuje system rządów budowany i rozwijany przez Komunistyczną Partię Chin, od czasu masakry na placu Tiananmen. Jest to system, w którym dopuszczona, a nawet silnie popierana, jest prywatna własność i gospodarka, a równocześnie władza polityczna spoczywa wyłącznie w rękach partii, która decyduje o wszystkim. Wydaje się, że są to elementy wzajemnie sprzeczne, które nie mogą ze sobą dłużej współistnieć (wystarczy przypomnieć okresy NEP-u w Rosji). Stąd wielu ekspertów przewidywało, że wolność gospodarcza (która jest warunkiem rozwoju) musi doprowadzić do stopniowej demokratyzacji kraju. Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Autorytaryzm władzy wzmacnia się, a nie maleje.

Kluczem do utrzymania i wzmocnienia dyktatury KPCh okazała się sztuczna inteligencja. Choć oobywatele Chin mają daleko posuniętą wolność w sprawach gospodarczych, są równocześnie bardzo dokładnie monitorowani i kontrolowani we wszystkich innych aspektach życia. Monitorowane są zachowania na ulicy, w sklepie, w pracy, w czasie rozrywki. Po prostu w każdej chwili i w każdym miejscu. Ludzi obserwują miliony kamer zainstalowane niemal wszędzie. W dodatku każdy obywatel Chin ma obowiązek posiadania smart-pona, który musi być stale włączony, dzięki czemu można śledzić jego przemieszczanie się w czasie rzeczywistym oraz dokonać natychmiastowej oceny jego zachowania. Sporządzony został centralny rejestr danych, gdzie każdy obywatel ma swoją kartotekę z oceną. Wszystkie zachowania mają przypisaną wagę w postaci punktów (pozytywnych lub negatywnych). Od wyniku oceny zależy bardzo dużo: można lub nie można nabyć biletu kolejowego/samolotowego; można lub nie można wziąć kredytu w banku; można lub nie można studiować...

W ten sposób powstał gigantyczny zbiór danych, w którym każdy obywatel jest zarejestrowany, a jego codzienne życie znajduje się pod stałą obserwacją. Wobec tego wyrażanie jakichkolwiek wątpliwości, nie mówiąc już o działalności, która mogłaby podważać obowiązującą ideologię, albo – uchoć Boże – absolutną władzę KPCh, spotyka się z represją, która jest niemal zupełnie automatyczna i nie wymaga nawet ingerencji ludzkiej: po prostu delikwent otrzymuje odpowiednią liczbę punktów ujemnych, co – równie automatycznie – przekłada się co najmniej na kłopoty w życiu codziennym, a w poważniejszych przypadkach spotkanie z wymiarem sprawiedliwości. Oczywiście „ludowym” wymiarem sprawiedliwości. Z kolei „poprawne” zachowanie jest nagradzane odpowiednią liczbą punktów dodatnich, mamy więc zarówno kij, jak i marchewkę, i ten system kontroli wydaje się bliski ideału.

Muszę przyznać, że opis różnych szykan jakie mogą spotkać obywatela ChRL, który nie wykazuje dostatecznej uległości, nie był dla mnie bardzo interesujący. W końcu przeżyłem 50 lat w PRLU. Oczywiście imponuje technologia umożliwiająca tak totalny system kontroli. Myślę, że powinniśmy dziękować Opatrzności, że w naszym zgrzebnym realnym socjalizmie nie było nawet porządnym komputerów, wskutek czego zarówno inwigilacja, jak i system represji musiały polegać na czynniku ludzkim, dzięki czemu były bardzo dziurawe.

To co mnie naprawdę zdziwiło, to opinia autora, że zdecydowana większość Chińczyków wierzy w rządową propagandę i uważa, że ich kraj jest najwspanialszy na świecie, a obecny przywódca, który wyraźnie dąży do absolutnej i dożywotniej władzy, jest autentycznym ojcem narodu. Wydawało mi się to mało prawdopodobne i podejrzewałem, że autor został wprowadzony w błąd przez swoich chińskich informatorów, którzy – ze strachu – ukrywali przed nim swoje prawdziwe myśli.

Postanowiłem więc zwrócić się z moimi wątpliwościami do przyjaciela z dawnych lat, Chan Hong-Mo, Chińczyka urodzonego w Hong-Kongu, a obecnie mieszkającego w Wielkiej Brytanii. Poznałem go w CERNie jeszcze w latach sześćdziesiątych. Utrzymując z nim regularną korespondencję wiedziałem, że przez pewien czas był bardzo zaangażowany w działania chińskiej diaspory, zwłaszcza po masakrze na placu Tiananmen. Chciałem więc poznać jego opinię o aktualnej sytuacji w jego ojczystym kraju. Naturalnie opinia emigranta przebywającego wiele lat zagranicą to nie to samo co opinia obywatela mieszkającego w kraju, ale jednak z pewnością warta poznania.

Okazało się, że mój krótki mail sprowokował go do bardzo wyczerpującej odpowiedzi, niemal eseju, w którym przedstawił swoje poglądy na sytuację w Chinach i na wzajemne relacje pomiędzy Chinami i zachodnim światem, szczególnie Stanami Zjednoczonymi. Pomyślałem, że ten „esej” może być interesujący nie tylko dla mnie, i – po uzyskaniu jego zgody – przedstawiam go czytelnikom. To tekst dość długi, przekraczający normalne standardy PAUzy, tylko dla wytrwałych. W dodatku był pisany dwa miesiące temu, a od tego czasu historia bardzo przyspieszyła. Mimo to myślę, że jednak warto go przeczytać i zobaczyć jak wygląda świat z punktu widzenia demokracji, który jest równocześnie chińskim patriotą.

Zarówno mój przyjaciel, jak i ja sam jesteśmy bardzo zainteresowani, jak Państwo odbierze ten tekst. Był on pisany przeszło dwa miesiące temu, więc pewne sprawy są już nieaktualne, bo historia gwałtownie przyspieszyła. Niemniej główny problem, czyli porównanie dwóch, całkowicie różnych, światów nie przestaje frapować. Gorąco proszę więc o komentarze i refleksje. Spróbujemy je opublikować.

ANDRZEJ BIAŁAS

* Kai Strittmatter, *Chiny 5.0. Jak powstaje cyfrowa dyktatura*, tłum. A. Gadzała, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2020

List Profesora Chan Hong-Mo – [link](#)

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA - [link](#)



Wydarzenia

Program wielostronnej współpracy Weave – [link](#)